ZEW ŚWIETLICZAN



R. II Będzin, Marzec 1931 r. № 2

MIESIĘCZNIK MIĘDZYŚWIETLICOWY

POWIATU BĘDZIŃSKIEGO

„Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg".

ADAM ASNYK.

OD REDAKCJI.

Wydajemy trzeci numer „Zewu Świetliczan“ z wiarą, że tylko wspólnym wysiłkiem osiągniemy swe wspólne cele, jeśli wszyscy i każdy będzie usilnie dążył do tego, aby nasz „ZEW“ uzyskał trwałe i mocne podstawy.

Będzie to możliwe tylko wtedy, gdy każdy świetliczanin nabędzie swoje pisemko. Ufamy, iż apel nasz nie pozostanie bez echa. Równocześnie zwracamy się z wezwaniem do wszystkich świetliczan, by stale nadsyłali artykuły i fotografje, chcemy bowiem, by Wasze pismo zapełnione było Waszemi pracami. Niech świetlice staną się rogami obfitości, z których spadać będą artykuły, pisane na jednej stronie arkusza; niech nie będzie takiej świetlicy, którąby czemś nie wzbogaciła swego pisemka.

Oczekujemy Waszych starannie zredagowanych prac!...

My, młode pokolenie*).

Choć czarne dymy zakryły nam słońce,
Choć mamy czarno i smutno dokoła,
Jednakże nasze pragnienie gorące —
Przemienić to zdoła!

Choć „czarne skrzydła“ zakryły nam nieba,
I rzadko czyste widzimy błękity,
Nam jednak zawsze wytrwale potrzeba —
Wdzierać się na szczyty!

— — — — — — — — — —

Gdy przestrzeń nieba będzie oczyszczona,
Tem naszem silnem młodości tchnieniem,
Wtedy szeroko rozprężym ramiona
My, młode pokolenie!

„Cit“
świetliczanin z Porąbki.

*) Wiersz ten umieszczony już był w gazetce p. t. „Nasza Myśl“, która wydawana jest jako pisemko wewnętrzne w świetlicy w Porąbce.

MOJE REFLEKSJE.

Człowiek współczesny to maleńka cząstka w ogromnej zbiorowości. Jednostka chociażby najlepsza ginie w szalonym pędzie obecnego życia. Motorem pędu są pragnienia, zamiary, cele, do których dąży się niejednokrotnie kosztem bliźniego. Nikt z nikim się nie liczy. Każdy myśli tylko o sobie.

Nic więc dziwnego, że stosunki między ludźmi są naprężone, sztuczne ,,nie - ludzkie“. Obecnie wyjątkami są ludzie, którzy w coś wierzą, którzy mają szlachetne dążenia. Naogół panuje fałsz i obłuda.

Ludzie odczuwając to, często narzekają na życie, zniechęcają się i w rezultacie marnują wszystkie swoje zdolności i siły żywotne. Przytem wszystkiem zapomnieli o jednem, że życie to nie jakaś magja, ale ich własny wytwór. Chcemy lepszego życia, więc je stwórzmy!

Zrzućmy z twarzy maskę, jaką przybieramy w stosunku do wszystkich i do wszystkiego. Zrozumiejmy, że tylko my i jeszcze raz my mamy możność stworzenia życia takiego o jakiem marzymy i jakie w swej wyobraźni widzimy.

Jeśli podejmiemy ten trud ,,stwarzania się“, jeśli będziemy mieli dużo serdecznego oddania się ludziom, to przybliżymy chwilę, w której wszyscy

ufać sobie będą, w której razem zbiorową, dobrą wolą piąć się będą wzwyż aż stworzą „pełnego człowieka“.

Jeśli choć garstka ludzi rozumie te prawdy, to powinna zjednoczyć się we wspólnym wysiłku, to powinna swoją twórczą pracą wskazać drogę tym, którzy jej nie widzą lub nie doceniają.

Różne są formy realizowania pięknych idei. Jedną z takich jest świetlica, której to przedewszystkiem takie ideały przyświecać powinny.

Stwarzajmy więc świetlice, w których iść będziemy w raz obranym celu, zaspakajając głód naszego ducha, głód wyższych pragnień, dobroci i piękna! *Z. S.*

Rozkosz boju.

Szumi spienione, groźne, dzikie morze,
Lecz trwogi serca nasze niech nie znają.
Lecz silni, wieczni, płyńmy w jasne zorze,
Co poza falą wabią nas — czekają!...
Ciemne otchłanie targają nam życie,
Groźne żywioły z wyciem o pierś biją,
Szczęściem jest dla nas to przemocy bicie:
W walce nam wichry hymn zwycięstwa grają
I ci, co wątpią, z grobowców odżyją.
Rycersko walczmy z przeszkód ciemną zgrają!!

J. G.

ZE ZJAZDU SĄSIEDZKIEGO ŚWIETLICZAN W SARNOWIE.

W dniu 2 lutego b. r. odbył się z inicjatywy świetlicy w Sarnowie pierwszy zjazd sąsiedzki świetliczan, który jest realizowaniem dążeń, jakie zaistniały wśród świetliczan wielu naszych świetlic, do zapoznania się, wymiany wykołysanych w ciszy poszczególnych gromad świetlicowych myśli i ideałów.

W zjeździe wzięło udział pięć okolicznych świetlic.

Sala wypełniona po brzegi nie mogła znieść naporu już nie ludzi a życia i radości — tego, co niosą z sobą młodzi.

Coraz to inne zespoły pokazywały odcinki swej pracy: śpiew, muzyka, inscenizacje.

Widać było wiele wysiłków włożonych już nietylko w odtwarzanie ale przetwarzanie i tworzenie samo: inscenizacje, z których wiele bardzo pomysłowych, przyśpiewki rzucane i odbijane z humorem i werwą.

Wydaje się być rzeczą bardzo celową, aby i inne grupy świetlic poszły za przykładem i również zjazdy takie organizowały.

Poniżej oddajemy głos samym świetliczanom. Zobaczmy, co powiedzą o zjeździe.

WIECZÓR MUZYKI i PIEŚNI W SARNOWIE.

Dnia 2 lutego b. r. urządziliśmy w naszej świetlicy w Sarnowie wieczór muzyki i pieśni, w którym wzięły liczny udział sąsiednie świetlice, a mianowicie: świetlica z Łagiszy, Psar, Preczowa i Wojkowic Kościelnych, oraz przedstawiciele z Wydziału Powiatowego i nauczycielstwo szkół powszechnych.

Wieczór ten, przy tak licznem zgromadzeniu się gromadek świetlicowych, był pełen żywych obrazów, odzwierciadlających kulturę życia ludowego, opartego na twórczości, która jako nasz ideał ma

poprowadzić nas na szlaki dróg, prowadzących do nowych form życia.

Na sali powstała miła i wesoła atmosfera, ponieważ zebrana młodzież wyrażała wielką radość i zadowolenie przy wzajemnem zapoznawaniu się, co sprawiło nawiązanie miłych i niespożytych stosunków koleżeńskich i danie możności do zespolenia naszych sił, mających posłużyć nam do pchnięcia naszego życia nowemi tory.

Po długiem, daremnem oczekiwaniu p. Starosty, który również miał zaszczycić swoją osobą liczny zjazd, rozpoczęto całą uroczystość, na program której złożyły się: powitanie świetlic krótkiem przemówieniem przez miejscowego prezesa świetlicy, referat na temat: „Czem ma być świetlica", wygłoszony przez kol. Zb. Nikodema, świetliczanina z Psar, występy chórów i orkiestr świetlicowych oraz popisy inscenizacyj ludowych. W popisie śpiewu — wystąpił chór świetlicowy z Łagiszy i Psar, a muzyki — orkiestra dęta świetlicy z Sarnowa i brzęcząca z Łagiszy. Inscenizacjami popisywały się świetlice z Preczowa i Psar.

Większą uwagę wszystkich zebranych zwrócił zespół muzyczny orkiestry brzęczącej, który bardzo dobrze odznaczył się w odegraniu oberków z przyśpiewkami, które wywarły głębokie wrażenie na sali. Oberki te były grane z poczuciem piękna i jednocześnie stwierdziły intensywną pracę świetliczan z Łagiszy w kierunku kultury muzycznej. Nadzwyczaj ciekawie wypadły inscenizowane pieśni ludowe: „Góral", „Tam na błoniu błyszczy kwiecie", „Robotna Kasieńka", „Dziad i baba" oraz dziarsko i z prawdziwym temperamentem odtańczony na scenie krakowiak. Inscenizacja „Górala" i krakowiak wykonane bardzo pomysłowo przez świetlicę z Preczowa zasługiwały na uwagę pod względem charakteru ludowego. Przy końcu rozpoczęły się cięte przyśpiewki, które wywoływały moc oklasków i śmiechu. Wśród tego żywego nastroju młodzież zespolona wspólnym śpiewem i bratnią miłością i podniecona muzyką, ochoczo chciała zabrać się do tańca, naco nie pozwoliła jedna okoliczność, mianowicie brak miejsca z powodu dużego przepełnienia. Na zakończenie tego zjazdu p. Chmielewski, referent Oświaty Pozaszkolnej powiatu Będzińskiego wygłosił dłuższe przemówienie o znaczeniu dorobku świetlicowego.

Po skończeniu uroczystości wszystkie świetlice rozstawały się z serdecznym wyrazem wdzięczności dla inicjatorów zjazdu i nadzieją miłego spotkania się na podobnych zjazdach świetlicowych.

Spędzone razem chwile, odzwierciadlające życie świetlicowe, zrodziły w sercach naszych niezatartą myśl dążenia za ideą piękna, tworzącego się w umysłach i duszach ludu naszego.

Drogą samodzielnej twórczości i drogą samokształcenia pragniemy wznieść się na wyżyny duchowej doskonałości.

A więc skupmy w jednym kierunku nasze myśli i z głęboką wiarą pójdźmy za hasłem naszego wieszcza:

Dalej z posad bryło świata
Nowemi pchniemy cię tory

Antoni Nowak
Prezes świetlicy w Sarnowie.

PRZYGOTOWANIE NASZEJ ŚWIETLICY DO ZJAZDU ŚWIETLIC W SARNOWIE.

Od kilku tygodni przed zjazdem dochodziły nas słuchy, że ma być urządzony zjazd miejscowych świetlic. Jaki cel ma ten zjazd, gdzie się ma odbyć i kiedy, nie wiedzieliśmy.

Naraz tydzień przed zjazdem dostaliśmy zawiadomienie o powyższym zjeździe, mającym się odbyć w Sarnowie. W zawiadomieniu proszeni byliśmy o wzięcie czynnego udziału, t. j. o wystąpienie w barwach naszej świetlicy. Znaleźliśmy się w niemałym kłopocie, bo to przecież krótki czas. Na ludzi młodych, jest to jednak niczem, a jeszcze z pomocą przyszło nam kierownictwo świetlicy, które wkłada w tutejszą świetlicę dużo pracy i któremu możemy wiele zawdzięczać.

Wybraliśmy więc sobie kilka inscenizacyj jak: „Jaś i Kasia", „Górala", „Matusową" i „Koło Młodych Polek". Tę ostatnią z powodu trudności wypożyczenia kostjumów nie inscenizowaliśmy. Powyższe inscenizacje były grane także u nas dla miejscowej publiczności i były przyjęte z wielkim entuzjazmem, czego dowodem, że na żądanie miejscowej publiczności musieliśmy je wystawiać po raz drugi.

A u nas tak mało spotyka się tych inscenizacyj.

A przecież mamy tyle do nich materjału (pieśni ludowe) i są tak łatwe do wykonania, z drugiej strony są bardzo śliczne i zawierają w sobie dużo uroku.

K. Wieja
świetliczanin.

PODRÓŻ ŚWIETLICZAN Z PSAR DO SARNOWA.

Ach! co za radosna była wiadomość dla wszystkich koleżanek i kolegów, kiedy dowiedzieliśmy się, że dnia 2. II. 1931 roku ma odbyć się w Sarnowie wieczór pieśni i muzyki. Każdy oczekiwał tego dnia, jak ptak wolności, który zamknięty jest w klatce. Nareszcie przyszła upragniona chwila. Już od samego rana myśli moje były skierowane tylko w stronę Sarnowa. O godz. 4-ej po południu wyruszyliśmy z całą świetlicą wraz z prezesem. Podróż była bardzo wesoła, gdyż pogoda nam sprzyjała. Promienie słoneczne, ogrzewając śnieg, dawały nam możność do robienia wielu wesołych zabaw, a pomiędzy kolegami jest wielu dowcipnisiów, to też mieliśmy z nimi wiele wesołych i miłych niespodzianek. Najwięcej z pośród nich to się wyróżniał kolega Woźniak Piotr, gdyż temu to nigdy nie brakowało humoru i temperamentu. Tak idąc, doszliśmy bardzo prędko do Sarnowa. W Sarnowie już uprzedziły nas inne świetlice, jak z Łagiszy i Preczowa. Po przywitaniu się z koleżankami i kolegami innych świetlic, przystąpiliśmy do czynu, to znaczy, do odśpiewania przygotowanych pieśni i odegrania inscenizacyj.

G. Kluszczykówna
świetliczanka.

NA ZJAZD DO SARNOWA.

Jak grom gruchnęła wieść w naszej świetlicy, że 2. II. 1931 r. odbyć się ma Zjazd świetlic.

Odbyło się zebranie, a zarazem burzliwa dyskusja, na czem pojedziemy. Ktoś palnął, że auto przyjedzie z Będzina i zabierze nas. Tam proponują, aby kuligiem pojechać. Ale tu zabrał głos p. Ryssowski i powiedział, że pojedziemy na własnych autonogach. Tak się też i stało. Dnia 2 lutego o godz. 4 30 zebraliśmy się wszyscy w świetnych humorach Nie wyłączając i symfonji, która stawiła się punktualnie. Idziemy gromadą, ten i ów robi kulkę i — pozdrawia kogoś śniegiem.

Kilka świetliczanek wybrało się na saneczkach, ale czy to koń im osłabł, czy też co innego, dość, że przyłączyły się do nas. Na przedzie kilku weteranów zaczyna śpiewać na swoją nutę. Tam znów zaczynają „Choć burza huczy...“, ztyłu ktoś chce porządek utrzymać i krzyczy, aby razem śpiewać, ale go żaden nie słucha. W środku idzie komplet sopran i alt, komentują żywo na temat zjazdu. Śpiew, śmiech, oto nasze zajęcie w drodze do Sarnowa

Dochodzimy do pierwszych domów, kilkunastu świetliczan zbija się — i za chwilę grzmi na cały Sarnów: „A czyjeż to imię...“

Jesteśmy na miejscu punktualnie.

Bis
świetliczanin z Łagiszy.

DO PRACY.

Świetlicy w Psarach poświęcam.

Gdy też do zawodów stajecie szermierze
Wśród licznych szeregów niezrównanej siły,
Wprzód złączcie swe serca i złóżcie w ofierze
Dla pracy, by stworzyć lud jeden, lud miły.
Rozniećcie ognisko, niech ziębły się grzeje,
Niechaj jego promień hen ciemność rozjaśni.
Niech każdy w tym świetle pokłada nadzieję,
Że gdy się rozpali, to nigdy nie zgaśnie.
Do pracy, do czynu, świetliczanie drodzy,
Gdyż my się wspinamy na najwyższe szczyty,
By umieć pracować, by zaczerpnąć wiedzy,
By naszej świetlicy dać jutra błękity!

Stefan H.

Niwka, w lutym 1931 r.

POBUDKA.

Tak... tak... trzeba jasno patrzeć w ciemną dal. Na oczy należy założyć żarówki elektryczne, któremi możnaby rozpraszać mroki. Nieznośne są te mroki, te ciemne dale, które niesłusznie tak ochrzczono, gdyż raczej winny się zwać „bliżami", ponieważ leżą wewnątrz nas samych; ale mniejsza z tem, nie będziemy się kłócili o odległość Mrokiem jest nasza nieświadomość, a raczej to, co pozostaje poza naszą świadomością, co jest nam obce, dalekie, co dla nas nie istnieje. Jest to czarny potwór, którego musimy spalić bezlitośnie, jak średniowieczną wiedźmę, oskarżoną o czary. Aby to urzeczywistnić, trzeba rozniecić w sobie iskrę zapału, która będzie wschodzącą zorzą dla nocy ducha.

Ten zapał ożywi nas, będzie on miotał nami jak wielkolud karłem. Wyrzuci nasze rozpalone ciała na najwyższe piętra życia, na drapacze chmur, a nawet pokusi się o uczynienie z nas rakiety, mającej spaść na przerażoną, pucołowatą twarz księżyca. Wtedy nie będziemy łazili po bożym świecie jak to dziadzisko oślepłe, głuche, nieme, podpierające się wyżebranym kosturem. Nie będziemy gnuśnieli w beznadziejnej suterynie nędzy. Świat przestanie być dla nas sfinksem egipskim, bo w każdym dniu wydrzemy mu jakąś tajemnicę, stoczymy z nim zaciekłą walkę — zwyciężymy!...

Rozpoczynamy przeto bój — wypowiadamy wojnę pacyfistom ducha, którzy chcą spać w bezruchu, w odrętwieniu umysłowem, w bezczuciu... Snopy światła będą naszą straszliwą bronią, przed którą zadrży wróg! Jeżeli poniesiemy klęskę, to wezwiemy na pomoc gwiazdy i słońce, którzy to władcy użyczą nam oceanu swych gorących blasków. Lecz niema obawy, nie będziemy trudzili tak dostojnych sprzymierzeńców — sami damy sobie radę! .. Nie wdamy się z nieprzyjacielem w żadne układy, choćby ten groził nam gniewem „Ligi Narodów". Terminu wojny nie opóźnimy pod żadnym warunkiem, lecz już dziś każemy odegrać pobudkę!... Straszni jesteśmy, nieubłagani... Płaczcie tchórzliwe niewiasty i zniewieściali mężowie! ..

O wojnie tej ukaże się za kilkadziesiąt lat powieść pod tytułem: „Rycerze z Świetlicy", której pierwsze zdanie będzie takie: „W ponury dzień zerwali się gniewni, szaleni, pędząc w przyszłość z szybkością auta, pociągu pospiesznego, samolotu, rąbiąc ognistemi mieczami płachty mroków nocnych, rozwieszonych nad światem".

A gdy cierpliwy czytelnik przerzuci 3244 strony druku, to z zadowoleniem zakończy powieśc odczytaniem następującego zdania:

„Po tem zwycięstwie nastały błogie czasy na świecie, takie, jakie były na początku istnienia kuli ziemskiej, kiedy to nasi pierwsi rodzice spędzali dnie, miesiące i lata w uroczym Raju. Z temi słowami na ustach zaśnie czytelnik, nawet nie zgasi lampy elektrycznej w roztargnieniu, czem zgorszy swoją żonę, kobietę, która nie pozwala się ukołysać najsłodszym marzeniom.

J. G.

Do Koleżeństwa Świetliczan z Zagłębia Dąbrowskiego.

Z niezmierną radością spieszymy powitać rozwój Waszego ruchu świetlicowego, którego widomym znakiem jest otrzymany przez nas numer pierwszy Zewu Świetliczan. My bratnia młodzież z Warszawy wierzymy, iż zapał Wasz rozwinie Wasze świetlice, dając w nich schronienie rzeszom młodzieży opuszczonej i niezorganizowanej; że uczynicie świetlice Wasze takiemi, jak e je widzieć pragniecie z głębi serca.

Szczęść Boże!...

Centralna Komisja Międzyświetlicowa w Warszawie
„Ogniwo Świetlicowe" — Pismo Młodzieży.

Z KOPALNI.

Oni tu byli panami.

Dumnie wznosili głowy — ponad czarną powierzchnię, ponad przyprószone węglowym pyłem czerwonawe budynki kopalni, ponad rozkraczoną sortownię — wbijając się w błękit.

Głęboko wrośli w ziemię, śmiało patrzeli w niebo.

Ona, czarna pani, z mocnych, żelaznych prętów, w różnych kierunkach skrzyżowanych, umiejętnie zbudowana — jak prawdziwa kobieta. Od

dołu do góry owinęła się spiralną linją żelaznych schodów jak czarnym szalem. Na głowę włożyła czarny kaptur wystający, co kładzie cień na jej twarde, koliste żelazne piersi. Wogóle czarno się ubiera, jakby nosiła żałobę po tych, co się w niej zakochali i zginęli.

A on — młodzieniec wysmukły, okrąglutki, z najlepszej cegły zrobiony, gorący i namiętny — stoi o jakieś sto metrów wstydliwie. Wstrząsa czarną, skłębioną grzywą i udaje, że jej nie widzi. Ale bo to prawda? Gdy tylko gęste mroki się podniosą, lub mdłe opary otulą ziemię, wnet on przechyla się w jej stronę, nakrywa swą grzywą i tuli i ściska, aż stara ciotka sortownia poruszy tysiącem zgmatwanych głosów motory i odpędzi czułego napastnika. Wówczas uwolnione z uścisku żelazne jej piersi wznoszą się świszcząco w kołowym ruchu, i ze zdwojoną szybkością ciągną wydobycie.



Nawet córkę już mają. Wzrosła niewiadomo kiedy, zupełnie do matki podobna. Dzikuska, złości się często, pryska mokrą parą na całą kopalnię, i inoby ciągle kogoś biła;

buch — buch — buch — buch
buch — buch — buch — buch,

ale pracuje równie ciężko jak jej rodzice.

Bo na kopalni pracować każdy musi...

Rodzina ta jest ogólnie znana i ceniona. Ma szerokie stosunki i pokrewieństwa. Bywa, że kiedy zaczną pogwarkę, to huczy wszystko dokoła, a już rej wiedzie ciotka sortownia z piskiem, zgrzytem i hukiem motorów. A kiedy się zaczną sprzeczać, to aż las okólny przysiada, chociaż to się rzadko zdarza — przeważnie pracują zgodnie. Są solidarni względem siebie, a wśród ludzi mają sympatje i antypatje — biada tym ostatnim.

Mają też swoje zapatrywania polityczne. Nie mówię już o nim, okrąglutkim, wysokim kominie, który jest ponad wszelkie niskie polityki, w których grymasi nawet czarna pani, wieża. Jakoś z wiosną przypięli jej do kaptura raz czerwoną, to znów białoczerwoną płachtę... Tak ją to zgniewało, że o mało nie zrzuciła śmiałka na ziemię, a obie płachty przepadły gdzieś nagle.

Ona ma swój sztandar, który ciągle powiewa nad nią nieskalanym błękitem, z wielką słoneczną gwiazdą — nie na pół skrwawione płótno.

Dziwiło się temu szare mrowie kopalniane, ale gdzie im ta do rozumu czarnej pani.

Ona patrzy na nich zawsze zgóry. Widzi ich żywe ruchy, zapobiegliwą pracę, energję — i wie jak w gruncie rzeczy jest to bezcelowe. Bo o cóż właściwie chodzi? — O kawałek chleba?! O kieliszek zapomnienia?!. Te dwa punkty to są rzeczywiste cyfry, a wszystko inne to zera, które same nic nie stanowią, a dopiero z temi cyframi tworzą jakąś wartość. Czy nie tak? A jednak jakie to.... niskie...

To też czarna pani lubi najlepiej pary zakochanych, bo ci mało troszczą się o znikome sprawy, żyjąc w przyjemnym półśnie — do przebudzenia. Ona też choruje na tę słabość i często wzdycha do wysokiego kochanka, wzbudzając zazdrość w podrastającej córce.

A ta patrząc na czarne sylwety rodziców, wbitych między ziemię a błękit, bucha kłębami pary i czeka na swe przeznaczenie.

S. J. Bzinkowski.
świetliczanin.

W Porąbce, wrzesień 1930 r.

ŻYCIORYSY WIELKICH LUDZI.

Poczynając od tego numeru będziemy umieszczali w Zewie życiorysy wielkich ludzi.

JÓZEF PIŁSUDSKI *) urodził się w roku 1867 w ziemi Wileńskiej w majątku Żułowie.

Urodził się w cztery lata po wybuchu ostatniego powstania, gdy cała Litwa jęczała pod krwawemi rządami okrutnego Murawjewa i gdy każdy dom, każda rodzina polska opłakiwała kogoś z bliskich, który, jeżeli nie zginął w powstaniu lub na szubienicy, to konał powolną śmiercią gdzieś w śniegach Sybiru.

Mały Ziuk, tak bowiem nazywano w domu rodzinnym dzisiejszego Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego, słuchając opowiadań o bohaterstwie i poświęceniu powstańców, o niewoli i poniżeniu narodu, snuł w dziecinnej główce plany przyszłych walk z najezdnikami i krzywdzicielami Polski. Te chwile szczęścia, jakich polak doznawał w kraju lat dziecinnych, skończyły się dla Piłsudskiego z chwilą, gdy go oddano do szkół w Wilnie.

W gimnazjum rosyjskiem stał się sam bezpośrednią ofiarą tego barbarzyńskiego systemu szkolnego, który obrażał uczucia, wypaczał umysły i charakter młodzieży polskiej. Silny charakter Piłsudskiego zwycięsko wyszedł ż tej katowni moralnej, jaką była szkoła rosyjska dla dzieci polskich.

Po skończeniu gimnazjum jako młodzieniec ośmnastoletni, Piłsudski wyjechał do Charkowa na uniwersytet, lecz już z pierwszego kursu został wydalony za udział w rozruchach studenckich.

Od tej pory zaczyna się wytężona i niezmordowana działalność Piłsudskiego w imię wolności i niepodległości narodu, działalność przerywana jedynie odsiadywaniem więzienia i wygnaniem do Wschodniej Syberji.

Po roku 1892 przyczynił się swoją działalnością do utworzenia P. P. S. i brał w jej życiu jako redaktor „Robotnika“ wybitny udział. Wkrótce jednak wykryto drukarnię „Robotnika“, aresztowano Piłsudskiego i osadzono go w sławnym X Pawilonie. Tu udawał obłąkanego i jako taki został wywieziony do Petersburga do szpitala św. Mikołaja, skąd przy pomocy dr. Mazurkiewicza udało się Piłsudskiemu zbiedz za granicę.

W roku 1901 widzimy Piłsudskiego w Krakowie. Kraków był wówczas siedliskiem ruchu umysłowego, literackiego i społecznego. Tu rodziła się i promieniowała na całe społeczeństwo niejedna wzniosła myśl. Kraków wpłynął mocno na kształtowanie się dalsze umysłu i serca przyszłego wodza Polski.

Z Krakowa udał się Piłsudski do Szwajcarji, a potem przez Francję i Belgję do Londynu, gdzie skupiało się wielu wychodźców polskich, nastrojonych niepodległościowo.

W roku 1902 rozpoczyna Piłsudski pracę nad organizacją polskiej siły zbrojnej. Po nieudaniu się demonstracji w Warszawie przeciw mobilizacji w wojnie japońsko-rosyjskiej w 1904 r. Piłsudski odsunął się od kół rewolucyjnych i oddał się pracy konspiracyjnej nad stworzeniem „bojówek“. Po upadku rewolucji 1905 r., Piłsudski powziął myśl stworzenia grup wojskowo kształcących się. W roku 1908 powstała pierwsza taka grupa tajna — jawne drużyny strzeleckie powstają dopiero w roku 1910 na terenie zaboru austrjackiego.

Wybuchła wojna światowa. Piłsudski na czele oddziałów „Strzelca“ i „Drużyn“ wkracza do Królestwa Polskiego, aby czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania.

Dzieje Legjonów najwymowniej stwierdzają, że Piłsudski nauczył swych żołnierzy nietylko mężnie walczyć w polu. lecz rozwinął w nich głębokie poczucie honoru żołnierza polskiego.

Niemcy i Austrjacy z nieufnością i bojaźnią spoglądali na legjony polskie i usiłowali pozbawić je charakteru wojska polskiego, bo zdawali sobie dobrze sprawę, że po upadku Rosji, Piłsudski zwróci oręż przeciwko nim. Z niepokojem śledzili jego działalność i żeby ją przerwać i udaremnić, zaaresztowali dnia 20 lipca 1917 r. Piłsudskiego, wywożąc go do więzienia w Magdeburgu.

Spętano wolę Wodza, lecz nie zdołano wytropić i uwięzić tych wszystkich, którzy zaprzysięgli pod Jego komendą walczyć do ostatniej kropli krwi o niepodległość Polski — którzy przyczynili się do przerwania ogniwa łańcucha niewoli, rozbrajając wojska najeźdźców.

I mamy dzisiaj państwo istotnie niepodległe, mamy przed sobą wielkie możliwości rozwoju państwowego. Z odzyskaniem niepodległości znaleźliśmy wspólny uśmiech szczęścia i bytowania z dumą wielką i odrodzoną.

Krew naszych przodków pisała w dziejach smutne: „Nie zginęła“. My szczęśliwie wołamy: Żyje! i zginąć nie może!

*) w/g. Anusz A. Naród, Armja i Wódz.
Piłsudski J. Rok 1920.
Maciejowski J. Dwaj Marszałkowie.
Straszewicz J. Józef Piłsudski.

Bibljografja dotycząca życia i czynów J. Piłsudskiego.

Józef Piłsudski. Pisma — Mowy — Rozkazy, wydanie zbiorowe prac dotychczas drukiem ogłoszonych pod redakcją Sokolnickiego M. i Stachiewicza J.

Józef Piłsudski. 1926 — 1929. Przemówienia, wywiady, artykuły zebrane przez Antoniego Anusza i Wł. Pobóg-Malinowskiego.

Józef Piłsudski. Argumenty i kontrargumenty polemiczne.

Józef Piłsudski. Moje pierwsze boje — (Wspomnienia magdeburskie).

Józef Piłsudski. O wartości żołnierza legjonów.

„ Rok 1920.

Anusz A. Józef Piłsudski.

Camon. Zwycięski manewr Marszałka Piłsudskiego przeciw bolszewikom.

Groch B. Kim jest Józef Piłsudski.

Gostyński. „Cud Wisły".

Hincza S. Pierwszy żołnierz Odrodzonej Polski.

Janowska E. Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu.

Jellenta C. Józef Piłsudski jako pisarz i mówca.

Kaszyński T. Legjony polskie Piłsudskiego.

Krupiński A. Pieśń o Józefie Piłsudskim.

„ Wstęga szkarłatu.

Maciejowski J. Dwaj marszałkowie.

Nowakowski M. Pięć dat. 1914 — 1918 — 1920— 1926 — 1928.

Pomarański A. Józef Piłsudski (życie i czyny).

Romin. Józef Piłsudski, budowniczy przyszłości.

Sieroszewski W. Józef Piłsudski.

Straszewski J. Józef Piłsudski (zarys psychologiczny). Uwolnienie Piłsudskiego.

Żmir. Józef Piłsudski, budowniczy przyszłości.

Utwory dramatyczne — poezje — powieści.

Bakał B. Cud listopadowy. Epizod dramatyczny w 1 akcie z dnia 11 listopada 1918.

Bakal B. Pod Belweder. Trójgłos sceniczny w 1 akcie.

Bakal B. Serce Komendanta. Obraz dramatyczny w 3-ch odsłonach.

Bakal B. Więzień Magdeburga. Dramat w 4 aktach.

„ Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć, krotochwila w 3-ch aktach.

Branicki Z. red. Pieśń o Józefie Piłsudskim. Zbiór poezji.

Hoffman K. Sen o Piłsudskim. Obraz sceniczny w 2-ch odsłonach.

Ogończyk. Orjentacje. Obraz sceniczny w 3 aktach.

Olechowski G. Wódz. Powieść.

Rayski S. Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie.

Z ŻYCIA ŚWIETLIC.

Kochany „Zewie Świetliczan".

Tak mile i czule zwracam się do Ciebie tem pierwszem słowem, i nie dziw się tej serdeczności, bo tak jest właściwie, gdyż jesteś jedynym wyrazicielem naszych myśli, jesteś łącznikiem nas świetliczan całej ziemi będzińskiej, jak więc Cię nie kochać.

Pierwszy numer z radością był powitany, chciwie przez nas wszystkich świetliczan w Bobrownikach czytany, zdawało się nam, że teraz nowa gwiazdka nam znów zaświeciła. Półroczne zaś milczenie zasmuciło nas wszystkich. Zapewne znalazłeś się Zewie w tych warunkach, w jakich sami żyjemy

Jednak nie zrażaj się temi gruzami, idź naprzód wspólnie z nami i zdążajmy do celu.

Numer 2-gi a pierwszy w b. r. był dla nas niespodzianką, nic więc Ci nie napisaliśmy, jednak wiedz, że życie u nas w świetlicy wre bezustannie i pisać o niem będziemy.

W okresie Twojego milczenia pracowaliśmy nietylko zamknięci w świetlicy, ale wychodziliśmy poza ten teren. W m-cu czerwcu ub. r. urządzilismy wieczór świętojański na wolnem powietrzu nad rzeką Brynicą, okalającą nasze pola. Na program złożyły się przemówienia koleżeństwa o zwyczajach urządzania tego święta i o Janie Kochanowskim, deklamacje okolicznościowe, inscenizacja przy ognisku utworu „Pieśń Świętojańska o Sobótce", obrazek sceniczny „W noc Świętojańską", który od ogniska przeniósł się na wodę i zakończył się puszczaniem wianków, jazdą łódkami z pieśnią na ustach.

W okresie letnim przy dźwiękach mandolin i śpiewie maszerowaliśmy do sąsiednich lasów, gdzie również nasze młode życie płynęło mile.

Myśleliśmy i o dalszych wycieczkach, ale brak gotówki na to nie pozwalał.

Postanowiliśmy więc wolny czas poświęcić na urządzenie dożynków.

Praca rozpoczęła się gorączkowa; wieczory poświęcaliśmy wyłącznie na przygotowanie odpowiednich przemówień, śpiewu, tańców i t. p.

W końcu m-ca września urządziliśmy to święto żniw, do krórego przyłączyły się i inne tutejsze organizacje. Na uroczystość tę przybyli pp. Starostowie jako gospodarze dożynek, z działu kulturalno-oświatowego Sejmiku Będzińskiego p. Chmielewski i p. Wróblówna, świetlica z Siemoni i delegacja z innych Ognisk Ośw. Poz. i organizacyj rolniczych w powiecie.

W korowodzie występowali ze śpiewem koledzy i koleżanki w roli oracza, broniarza, siewcy, kosiarzy, żniwiarzy i t. p. Jednak największe zadanie przypadało mnie i kol. C. Nowakównie — przodownictwo dożynek.

Uroczystość ta wypadła bardzo ładnie, efektownie.

Niezmordowani zaś w następnym miesiącu poczęliśmy przygotowywać materjał na przypadające uroczystości narodowe w m-cu listopadzie.

W okresie Bożego Narodzenia mieliśmy opłatek w Świetlicy, w m-cu styczniu odegraliśmy jasełka, a w bież. mies. — tłusty czwartek, o czem kol. pisze. Życie więc w naszej świetlicy wre bezustannie, niema wypoczynku, wciąż jakieś nowe zadania.

Kończąc na tem list, przyjm od nas Zewie serdeczne pozdrowienia

świetliczanin

Bobrowniki, 18. II. 1931 r. *Bolesław Jamroży*

Członek Zarządu.

TŁUSTY CZWARTEK W ŚWIETLICY W BOBROWNIKACH.

W dniu 12 b. m. w domu ludowym urządziliśmy „Tłusty czwartek“. Na wieczór ten ku wielkiemu zadowoleniu przybyła z wydziału kult.-oświat. sejmiku będzińskiego p. Wróblówna, świetlica z Grodźca, p. p. nauczyciele z Sączowa, jak również licznie przybyli zaproszeni goście miejscowi i z sąsiednich wiosek. Całość na sali przedstawiała się nadzwyczaj sympatycznie, o czem świadczyły wyśmienite humory zebranych.

Już od południa ruch na sali panował ożywiony, świetliczanie krzątali się żwawo, czyniąc ostatnie przygotowania. Na sali coraz więcej osób, coraz gwarniej, wszyscy oczekiwali z niecierpliwością rozpoczęcia się wieczorku. Godzina 18-ta, zapanowała cisza, nagle słychać z balkonu dźwięki orkiestry, a na sali posuwistym krokiem para za parą idzie w tan poloneza, po którym nastąpiło wspólne zapoznanie się. W dalszym punkcie programu były tańce: polki, oberki, walczyki, trójaki i inne oraz zabawy. Młodzież ochoczo i żywo się bawiła, a przy wytchnieniu zaglądano znów do bufetu, który był obficie zaopatrzony w słodycze, pączki i herbatę, tam też nabywano konfeti i serpentiny.

Nagle dał się słyszeć dzwonek, cisza na sali, kurtyna się rozsuwa, a na scenie obrazek: „Ostatki“ wprawdzie nie pączkowe, tylko pożegnanie najdroższych chłopców — rycerzy, którzy pełni humoru ze śpiewem tańczyli może ostatnie chwile ze swojemi dziewojami. Następnie miejscowa świetlica i z Grodźca odśpiewała kilka piosenek z artyzmem, precyzją, jak również nie brakowało humorystycznych t. zw. przyśpiewek. Po dłuższej przerwie zjawiła się postać „tłustego czwartku“ (Stan. Cieśla), która cieszyła się ze swojego życia, dobrobytu, a obok niego ukazał się posępny popielec (Stan. Zięba).

Miłą niespodzianką był występ świetliczan, którzy w barwnych strojach ludowych w takt dźwięków muzyki tańczyli z całą werwą krakowiaka. Rozpromienione oczy zebranych śledziły każdy ruch miłych tancerzy. Ostatnia para niknie a oklaski coraz gęstsze.

Jasne pary w hucznym mazurze lub cichym walcu wyczekują znów inscenizacji pieśni: „Zaręczyny siedmiu córek“. Otóż i one — dorodne dziewoje, zawodząc tęskne piosenki, oczekują swych ukochanych. Zaloty, zaręczyny, taniec i matuś uszczęśliwiona wśród nich również wiruje, a nawet i ona znajduje chłopca (świetliczanina z Grodźca).

Występowała także „wesoła para świetliczan“ (A. Kadłubcówna i A. Olszówka), którzy nawet najbardziej zmęczonych gości zagrzewali do zabawy, tańców.

Nowością był kotyljon. Po chwilowem zamieszaniu wszyscy przybrani różnokolorowemi czapkami, czy wstęgami, trzymając przy boku swe przeznaczenie, kręcą się wkółko.

Na twarzach malowała się radość i zadowolenie. Kres wszystkiemu położyła północ.

Muzyka zagrała marsza i sala zaczęła się opróżniać. Szkoda, że tak szybko wszystko minęło.

Dzisiaj wieczór ten należy już do przeszłości. Pozostało tylko miłe wspomnienie i ciche życzenie, aby podobne zabawy jeszcze nieraz się powtarzały.

Józefa Nowakówna

świetliczanka bobrownicka.

NASZ KONKURS.

Zbieramy się w świetlicy w Porąbce w tygodniu, gramy w różne gry jak w szachy, warcaby, młynek i t. p.. To znów bawimy się w różne zabawy i co tydzień wygłasza któryś z kolegów referat. Czasami śmiech i radość odbija się na licach zgromadzonych lub powaga i rzeczowa dyskusja nad referatem. I tak człowiek przylgnął do tego wszystkiego, że trzebaby mu dać kilka lat do namysłu, czy ma zmienić kolej żywota i wyleźć na ulicę i wałęsać się po niej.

Ciągle gramy w szachy, ale nie wiemy, kto gra z nas najlepiej. Więc co? — urządźmy konkurs na mistrza szachowego. Zgoda!?

— Zbiórka zawodników w czytelni, krzyknął jeden szachista śmielszej natury. I cóż? — okazało się, że do konkursu o mistrzostwo stanęło aż trzynastu zawodników. To spora ilość szachistów. Ale, którzy zawodnicy będą grać pierwej, a którzy później, i kto z kim, chyba nie z tym, z którym niejeden chce? Byłoby dużo niezadowoleń z tego powodu, gdyby każdy wybrał sobie przeciwnika. Więc wreszcie przez losowanie rozstrzygnięto, kto gra pierwszy i z kim.

Dwaj zawodnicy grają ze sobą 3 partje przyczem sędziuje sędzia neutralny, który zna prawa szachowe. Później następowały rozgrywki

dalszych zawodników o wejście do ćwierć finału. Do ćwierć finału doszło 7 zawodników (zwycięzcy). Dalej nastąpiły rozgrywki o wejście do pół finału, do finału i o mistrzostwo.

Grała też wiara ze skupieniem i uwagą, a to stary z młodym. Chociaż młodym właściwy jest pośpiech i nagłość, to jednak w rozgrywkach o mistrzostwo skupiali się jak kto mógł, a przynajmniej miną nadrabiali skupienie. Konkurs na mistrza szachowego to nie żarty, a gdyby tak został mistrzem albo wicemistrzem, to nie zaszczyt? Wreszcie mistrzostwo naszej „Świetlicy" zdobył jeden z kolegów.

Gdyby tak i inne „Świetlice" urządziły u siebie takie konkursy i wybrały z pośród grających 6 graczy do rozgrywek z innemi „Świetlicami". Rozgrywki między—świetlicowe przyczynią się do wymiany myśli, zespolą nas bardziej wszystkich i przyczynią się do rozwoju zamiłowania do gry w szachy, najulubieńszej rozrywki umysłowej.

W. B.

REDAKCJA ZEWU podejmuje rzuconą przez „Swietlicę" w Porąbce myśl zorganizowania międzyświetlicowych rozgrywek szachowych i niniejszem ogłasza **KONKURS** na mistrza szachowego świetlic powiatu będzińskiego.

Miesiąc marzec przeznaczony będzie na rozgrywki w świetlicach celem ustalenia po 3-ch zawodników z każdej świetlicy do rozgrywek międzyświetlicowych.

Świetlice, które stają do konkursu winny o tem zawiadomić Redakcję w terminie do 10 marca.

Wynik rozgrywek w poszczególnych świetlicach wraz z nazwiskami graczy do rozgrywek międzyświetlicowych należy podać w terminie do dnia 23 marca.

Plan rozgrywek międzyświetlicowych podamy w następnym numerze.

KULIG.

I.

Kuligiem do Bobrownik, co za rozkosz mej duszy!
Chociaż zimno, wiatr wieje, śniegiem w oczy nam prószy,
My jedziemy ze śpiewem, wybuchamy wciąż śmiechem,
A pieśń z dźwiękiem janczarów rozlega się w krąg echem.

II.

Co chwila wypada ktoś prosto z sanek do śniegu,
Chórem śmieją się wszyscy, on się zrywa do biegu,
Biegnie prędko do sanek, zgóry siada nań śmiały,
Orkan śmiechu wybucha, bo się sanki urwały.

III.

Przy tych śmiechach, przygodach, droga krótką się stała,
Pieśnią nasza Świetlica Bobrowniki witała,
Przez szyby zmarznięte, blade światła migały,
A ciekawe dziewczęta na jadących patrzały,

IV.

Furman w prawo zakręcił, my zaś piosnkę krzyknęli,
I niebawem na miejscu my z uciechą stanęli.
Załatwiwszy na wstępie biletowe formalności,
Byliśmy już na sali wśród Świetliczan i gości.

V.

Pozrzucaliśmy z siebie palta, szale, kalosze,
I do tańca zmarznięci braliśmy się potrosze.
Podczas przerwy na scenie wystawiono obrazek,
Jak to idąc na wojnę, żegnał Mańkę swą Janek.

VI.

Po skończonym obrazku poloneza zagrali,
Podczas tańca owego wspólnieśmy się poznali,
Na scenę znów wstąpił „Tłusty czwartek" z pączkami,
Potem zaś „Babuleńka ze Siedmioma Córkami".

VII.

Zaś później krakowiaka wesoło tańczyli,
Znów orkiestra zagrała i wszyscy się bawili,
Wśród przyśpiewek i tańców czas minął jak strzała,
I ze smutkiem Świetica Bobrowniki żegnała.

VIII.

Lecz niedługo na twarzach widniał smutek rozstania,
Z śmiechem wszyscy się wzięli do saneczek wiązania.
Znów jak przedtem pieśń brzmiała i janczary jęczały,
Znów ktoś z sanek wyleciał, znowu twarze się śmiały.

Świetliczanin z Grodźca *St. Walas.*

Swietlicowej Młodej Parze, państwu Władysławie i Janowi Bednarzom życzymy, aby ich wspólne pożycie, pełne było radości świetlicowej.

Koledzy z Kursu Świetlicowego:
A. Marcinkowska,
Wł. Bąbczyński, Wł. Ryńca.

Komitety Redakcyjne.

Komitet redakcyjny w Psarach stanowią świetliczanie: Będkowski Stefan, Nowakówna Stanisława, Nowak Jan i Trzcionka Juljan; — zaś w Niwce: Maciejewska Janina, Hożela Stefan, Maciejewski Marjan i Pietrzyk Mieczysław.

REBUSY LITERACKIE.

Kto powiedział i gdzie?

1. ...Przybiegł Józio, obejrzał ciotkę ostrożnie, jakby trzymając się zasad ojca, że z ubogimi krewnymi trzeba być zdaleka. Dopiero gdy dostał rogal i usłyszał, że niezadługo opuści folwark, ożywił się nieco i pocałował ciotkę w rękę, ale bez nadmiaru czułości.

———

2. ...Leżał około dwu tygodni. Gdy zaczął wstawać, okazało się, że jego znajomość sztuki budownictwa bardzo się przydała. Pracownie miały być zbudowane nad urwiskiem — — ...Był to ów rysunek, o którym wspomniał Tytus: Kuszenie Chrystusa na puszczy Jerych. Budowniczy przytwierdził papier gwoździami do bierwion ściany, zamknął drzwi i z kąta swego zakamarka przypatrywał się utworowi.

Rozwiązanie „Rebusu“

zamieszczonego w 1-ym numerze.

Odpowiedź 1-sza. Wyjątek z noweli Sienkiewicza „ZA CHLEBEM“.

Odpowiedź 2.ga: Wyjątek z powieści Żeromskiego „SYZYFOWE PRACE“.

Za dobre rozwiązanie przyznano w nagrodzie p. Samkównie A. słuchaczce Uniwersytetu Powszechnego w Sosnowcu książkę p.t. Orkan W. „Wesele Prometeusza“. Po odbiór należy zgłosić się do Administracji Zewu.

RZECZY CIEKAWE.

Francuski uczony, profesor Richet, pracuje nad wynalezieniem pigułek odżywczych, któreby zastąpiły ludziom dotychczasowe pożywienie.

———

Amerykański podróżnik, kpt. Wilkins, przygotowuje się do wyprawy do bieguna północnego. Podróż ma odbyć łodzią podwodną. Będzie to urzeczywistnieniem fantazji francuskiego pisarza Verne'a.

———

Według krążących pogłosek ma być zniesionych w najbliższym czasie pięć województw, między nimi i województwo kieleckie.

HUMOR.

ZAGALOPOWAŁ SIĘ.

— Heńku, czy będziesz mi zawsze wierny? Nie ożenisz się z inną?

— Bądź spokojna, najdroższa!.. Jesteś moją narzeczoną i pozostaniesz nią na wieki.

ACHA.

A: — Pańska żona wygląda dzisiaj tak blado, tak źle. Cóż jej właściwie brakuje?

B: — Szminek!...

Odpowiedzi Redakcji.

Wiele artykułów nie umieściliśmy z powodu braku miejsca.

Pójdą w następnych numerach.

TREŚĆ NUMERU:

Przypominamy, że świetlicowe komitety redakcyjne winny zająć się rozprzedażą numeru Zewu Świetliczan, a pieniądze przesyłać bezzwłocznie załączonym blankietem P. K. O. na konto Kasy Komunalnej w Będzinie Nr. 51.145, rachunek Zewu.

Nierozprzedane numery należy odesłać Administracji.

PRENUMERATA: rocznie 3 zł., półrocznie 1 zł. 50 gr., kwartalnie 80 gr.
z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 zł. 10 gr.

CENA NUMERU 30 GROSZY.

Adres redakcji: Niwka, szkoła powszechna, poczta Modrzejów.
Adres administracji: Dział Kulturalno-Oświatowy Wydziału Powiatowego w Będzinie.
Telefon Redakcji i Administracji — Będzin 4-71.

Redaktor: Jan Górak, ~~Niwka, szkoła powszechna.~~ świetlica w Niwce — Wydawca: Komitet Wydawniczy.

Drukarnia i Introligatornia „St. Święcki“ Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 19. Telefon 61.